

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 30.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 26 lipca 1889.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok IV.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Krzyż lacki.

Obrazek historyczny.

(Dokończenie).

Pewnego razu wbiegł Dowojno do komnaty modląc się dziewicy i zatrzymał się przed nią w korniej postawie:

— Laszko! — zawołał — ratuj mnie i nas wszystkich od strasznej śmierci! Proś twego chrześcijańskiego Boga, aby odwrócił od nas tę okropną plagę! Bo oto — opowiada dalej poganin — panuje od pewnego czasu w Litwie morowe powietrze, i zabiera tyśiące ofiar w ludziach i bydłe. Kapłani pogańscy palą stosy ofiarne bogom litewskim i błagają ich, aby odwrócili tę klęskę od narodu, ale nasze bogi głuche się być zdają i zaraza straszliwa coraz bardziej się rozszerza! Więc może Bóg chrześcijański wysłucha twój prośby, boś ty dobra, tyś święta Laszka — zakończył Dowojno.

Dziewica milczała chwilę, lecz wkrótce oblicze jej rozplomieniło się proroczym natchnieniem i głosem majestatycznym rzekła:

— Idź i powiedz kapłanom waszym, niech oznajmią litewskiemu księciu Jagielle, iż kiedy zwróci Polakom ów „krzyż lacki“, któryście zrabowali w kościele świętokrzyskim — wtedy Pan Bog oddali od was tę zarazę morową!

Ucieszony Litwin wypełnia natychmiast polecenie chrześcijańskiej branki, a kiedy kapłani litewscy oznajmili tę wieść panującemu Władysławowi Jagielle, pogański książę wydał rozkaz, aby wszyscy niewolnicy pojmاني w ostatniej wyprawie na Polskę byli wolnością obdarzeni i aby zabrawszy sobie swą świętość, t. j. krzyż lacki powrócili z nim do swój ojczyzny.

Któż opisze radość jeńców polskich, gdy im oznajmiono wolę księcia? Ze łzami szczęścia i z dziękczynną Bogu modlitwą za oswobodzenie z niewoli zabierali się jeńcy w powrót do ojczyzny. Wszyscy mieli się zgromadzić w ono miejsce, gdzie był przechowany u Litwinów cudowny „krzyż lacki.“ Ztamtąd dopiero postanowiono wyruszyć w uroczysty pochód do Polski, niosąc na czele drzewo krzyża świętego.

Obdarowanie wolnością wszystkich Lachów przez Jagiellę zasmuciło nie-

zmiernie Dowojnę. Serce jego bowiem rozmiłowało się w ślicznej swój niewolnicy — a teraz miał się jej miłego wzroku na zawsze pozbawić! Uparty Litwin postanowił bądź co bądź walczyć z przeciwnościami, aby tylko mógł oglądać obok siebie szlachecką dziewczę lacką. Upadł więc do nóg swój chrześcijański niewolnicy i błagał rozpaczliwie:

— Będę twoim niewolnikiem, będę twym sługą całe życie, możesz ze mną uczynić, co ci się podoba, ale pozwól mi sobie do Polski towarzyszyć! Chociażby tam w twój ojczyźnie wnet śmierć miała mnie znaleźć, miłszą mi będzie, niż tu życie bez twego widoku! Tyś panią mego serca, rozperzadzaj niem jak ci się podoba, ale nie czyni mnie niešťęśliwym!...

Wkrótce wyruszone w drogę. Kapłani litewscy towarzyszyli niecopowracającym Lachom z niewoli, a oddawszy wreszcie z wielkiem uszanowaniem pokłon świętemu „krzyżowi lackiemu“ powrócili do domu.

Oswobodzeni Polacy pospieszali cęprędzej do swój ojczyzny. Na przodzie postępował ów szlachetny starzec Karobola, trzymając w swych dłoniach z największą czcią drzewo krzyża św. W dalszym orszaku powracających widzimy ową piękną dziewczę szlachecką, a obok w korniej postawie towarzyszącego jej Litwina Dowojnę. W końcu dążyło bardzo wiele Polaków i Polek nieznanych historii z nazwiska.

Już przekroczyli granicę kraju litewskiego, już stoją jeńcy na świętej polskiej ziemi, już widzą swe kościoły, siola i oblicza swych braci. Co to za rozkosz dla duszy wolnego Polaka!

III.

Ziemia polska jaśnieje niezwykle weselem. We wszystkich świątyniach odbywają się dziękczynne hymny Bogu za szczęśliwy powrót braci z niewoli.

Klasztor świętokrzyski na Łysęj Górze promieni się szczęścia urokiem. Obiega kościół tłum szlachty i knieci w świątecznych strojach. Pobożni zakonnicy śpiewają modły, klęcząc przed wielkim ołtarzem, na którym złożono odzyskane napowrót drzewo krzyża świętego. Wielka radość maluje się na obliczach wszystkich z tak cudownego zrządzenia Opatrzności.

Wtém stał się szmer w okóło. Rozstępują się na obie strony zgromadzeni w kościele i oto widzimy Dowojnę, prowadzonego przez dwóch starców z wielką uroczystością do kościoła świętokrzyskiego. Jeden starzec to znany nam Karobola, a drugi to ojciec owój dziewczicy z rodu Habdanków. Doprowadzony przed ołtarz, upadł pogański Litwin na kolana, a złożywszy ręce nabożnie, oczekiwał chrztu św.

Wyszedł kapłan w kościelne szaty strojny i wypytywał chcącego przyjąć chrzest poganina o artykuły wiary, a Litwin sam dokładnie odpowiadał. Potém dopełnił kapłan uroczyste sakramentu chrztu świętego, a poganin litewski obleczony teraz w białe szaty przeszedł na łono kościoła katolickiego. Lecz jeszcze nie koniec obrzędów w kościele świętokrzyskim.

Oto zjawia się w kościele orszak dziewic i młodzieży towarzysząc właśnie znauć nam z niewoli córce rodu Habdanków, której rodzic stał się przed chwilą chrzestnym ojcem Dowojny. Przyklęka panna młoda obok ochrzczonego Litwina, a ten sam kapłan, który wprowadził Dowojnę w szeregi wyznawców Chrystusowych, związał również ręce nowożeńcom i udzielił im błogosławieństwa.

Nawrócenie pogańskiego Litwina na wiarę katolicką i oddanie mu za żonę córki szlacheckiego rodu cieszyło wszystkich. Dowojno nie posiadał się z radości. Myślał on może, iż w Polsce mścić się będą na nim za krzywdy, jakie on z innymi Litwinami wyrządzał tylekrotnie, a tymczasem nic mu się złego między Polakami nie stało, lecz owszém dostąpił wielkich łask, bo przyjęto go na łono prawdziwego kościoła i uszczęśliwiono go ręką dziewczicy szlacheckiego rodu, którą on tak bardzo umłłował.

Osiadł więc Dowojno pomiędzy Lachami i dostał ze żoną wieś, niedaleko Góry położoną. Wkrótce dostąpił on nawet szlactwa i został założycielem nowego rodu i herbu „Dębno“, a mającego w istocie w czerwonym polu biały „krzyż lacki“ z wsuniętem pod prawe ramię znamięm żony Habdank.

W kilkanaście lat po opisanym wypadku połączyła się cała Litwa z Polską węzłami ścisłej zgody i przyjaźni, a książę litewski Jagiello porzuciwszy

bałwochwalstwo, ochrzcił się 1386 r. z całym narodem i został nawet królem polskim.

Franciszek Marzec.



Ś. p. ks. dr. Feliks Schreiber.

Smutek i żal wielki panuje w mieście naszym od niedzieli, gdyż w dniu tym rano o godzinie 3-ej zakończył swój żywot do-
czesny prawie nagle, bo tylko po 11-dniowej chorobie, ś. p. ks. dr. Feliks Schreiber, kapelan olsztyński. Przez półtrzecia reku tylko pracował niebożczyk w parafii tutej-
szej, ale prawością charakteru, pokorą i popularnością zdobył sobie serca nie tylko powierzonych jego pieczy owieczek, ale na-
wet szacunek i poważanie u innowierców. To też w czasie krótkiej choroby ś. p. ks. Feliksa ludzie gromadami stawali przed ka-
pelanią i wyczekiwali wiadomości o stanie zdrowia swego kapelana, żywy biorąc udział w jego cierpieniach, lub radując się, gdy kto wyszedł z wiadomością, że „ks. kapela-
nowi się polepszyło.“ Niestety, polepszenie to było zapowiedzią śmierci. W niedzielę rano, po poprzednim dwukrotnym przyjęciu Sakramentów Ołtarza, poleciwszy się Najśw. Sercu Jezusa, lekko Bogu ducha oddał. W mgnieniu oka rozeszła się wieść żałobna po mieście i złączyła się w jednym wykrzyku: ks. Schreiber nie żyje! Kobiety płakały, starsi i rozumniejsi wierzyć nie chcieli, żeby człowiek tak młody, bo dopiero 32½ lat liczący, z którym jeszcze przed paru dniami rozmawiali, miał być już umrzeć. Dopiero gdy z wieży kościelnej odezwały się ponuro wszystkie dzwony, roznosząc na pobliskie wioski wieść o śmierci kapelana, wtedy gromadki ludu po ulicach stawając, we łzach powtarzali: Nie żyje! Nie pomogły mo-
dły, msze św. i ofiary przez dzieci szkolne nawet przed tron Bożki zanoszące o powrót do zdrowia ś. p. ks. Feliksa. Pan Bóg, nie-
zbadany w swoich wyrokach, powołał go do Siebie po tak krótkim życiu.

Ś. p. ks. Feliks Schreiber urodził się w Mikołajkach, w Prusach Zachodnich, wiosce położonej o trzy mile od Malborka, z dość za-
mężnych rodziców. Do gimnazjum uczęszczał w Brunsbergu i w Chełmnie, a święcenia kap-
łańskie odebrał w Rzymie. Powróciwszy w swoje strony, był czas niejaki kapłanem w Pod-
stolnie, skąd przeniesiony został do Olsztyna. Nader czynny i ruchliwy, widząc jak młodzież rzemieślnicza, nie mając żadnego moralnego oparcia, ginie dla Boga i świata, założył Towarzystwo czeladzi katolickiej. Z początku brakło do zebrania lokalu, posiedze-
nia więc odbywały się w pokojach ks. ka-
pelana. Nie zrażał się niebożczyk brutal-
nością lub nieokrzesaniem, jaka się czasem w klasach rzemieślniczych trafia, ale miło-
ścią i łagodnością starał się w nich obudzić poczucie godności własnej.

Od dawna uczuć się dawał w mieście naszym brak lokalu, w którymby skupiać się mogli katolicy, odbywać swe posiedzenia i zabawy. Założywszy Towarzystwo czeladzi katolickiej, pomyślał niezmordowany w swych usiłowaniach ks. kapelan także o schronie-
niu dla niego. I z gotą ręką, ufny w po-
moc Bożą i szlachetnych ludzi przystąpił do budowy domu, który ma być ogniskiem ży-
cia katolickiego, a który najdalej za cztery tygodnie pod nazwą „Kopernika“ otworzony zostanie. Budowlą tą uwiecznił się nieboż-

czyk w mieście naszym, bo kto tylko, idąc ku poczie, ujrzy po prawej ręce na górze piękny ten budynek w stylu gotyckim, ten z czcią wspomni jego założyciela. Przy tém też budynku stracił niebożczyk zdrowie swo-
je, bo dźwignąwszy łorę z ziemią, oberwał sobie coś wewnątrz i skutkiem tego śmierć nastąpiła. Był także niebożczyk prezesem Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i ka-
syerem Towarzystwa śpiewu św. Cecylii. W ogóle wszędzie, w życiu duchowym i świec-
kiem kto tylko przyszedł do niego po radę i pomoc, znalazł serce i drzwi otwarte. A niech tylko się nadarzyła jaka uroczystość, jak na przykład obchód jubileuszowy Ojca św. Leona XIII, przybycie Najprzew. ks. Biskupa do nas, rocznica założenia Towa-
rzystwa czeladzi katolickiej lub przyjęcie dzieci do pierwszej Komunii św., wtenczas ś. p. ks. Feliks już parę tygodni poprzednio był w ruchu, bywał na próbach, pouczał, zachęcał, stroił i upiekszał, aby wszystko w należytym porządku wypadło, do czego zresztą przyczyniała się jego znajomość rze-
czy i nadzwyczaj bystry umysł.

Nie dziw więc, że śmierć kapłana tak gorliwego i przykładnego, człowieka tak za-
cnego i szlachetnego ogólny żal wywołała. Wieńców od Towarzystw i osób prywatnych było kilkanaście, a na eksportację zwłok, która się we wtorek odbyła, przybyło mnó-
stwo ludu. Rano o 6-tęj wprowadzono ciało z kapelania do kościoła, gdzie nabożeństwo żałobne odprawił ks. dziekan Karau w asy-
stencji ks. administratora Barczewskiego z Wielbarka i ks. kapelana Bylitewskiego z Wartemborka. Przy bocznych ołtarzach zaś odprawiali msze św. kapłani z okolicy przy-
byli. Ks. dziekan Karau przemówił po nie-
miecku, a po polsku pożegnał swego kolegę szkolnego i serdecznego przyjaciela ks. admi-
nistrator Barczewski. Mówca w prostych ale serdecznych słowach opowiedział krótko bieg życia niebożczyka. Napomknął także, że niebożczyk miał szczególne nabożeństwo do św. Alojzego, i że kiedy raz wspólnie z mówcą modlił się w kaplicy św. Alojzego w Rzymie, rzekł ś. p. ks. Feliks: „Tego mu-
simy naśladować!“ I takie też czyste i nie-
skalane wiodł niebożczyk życie! Zabrał go Pan w tak młodych latach, i stósują się do niego słowa, które nam podaje ewangelia św.: „Sługa dobry i cnotliwy, ponieważ w małym wytrwał, w wielkim cię postano-
wię. Wnijdź do radości Pana twego.“ Pod-
czas przemowy tej płacz i krzyk panował w kościele nie do opisania. Po nabożeństwie ruszono z ciałem na dworzec, a pochód ten przedstawiał się wspaniale. Najprzód szły dzieci szkolne, dalej Towarzystwo czeladzi katolickiej, Towarzystwo św. Cecylii, 11-stu kapłanów, za nimi niesiono trumnę, której z pośród wieńców i zieleńi prawie widać nie było. Po za trumną postępował niezli-
czony szereg ludu, który zwiększał się po drodze z każdym krokiem, tak, że na dwor-
cu panował tłok niezmierny. Trumnę wsta-
wiono do wagonu, a lud raz jeszcze serdec-
znym płaczem pożegnał śmiertelne szczątki niebożczyka. Ciało przewieziono do Mikołajk, gdzie rodzice niebożczyka zbudowali własnym nakładem kaplicę i gdzie też oboje spoczy-
wają. Pogrzeb odbył się wczoraj, we czwar-
tek przed południem.

Niech mu Pan Bóg da Niebo!

Co tam słyhać w świecie?

— Dnia 20-go sierpnia zjadą się bi-
skupi jak corocznie na konferencyę do Ful-
dy, aby radzić nad sprawami Kościoła. Mię-

dzy innemi obradować będą nad prawem wyboru biskupów. Ma ona się tak: Prawo wyboru biskupa ma kapituła. W osta-
tnich czasach, po kulturkampfie, z powodu trudności położenia, zdarzało się, że kapituły prawo to odstępowaly na rzecz Papieża, który biskupa zamianował, porozumiewszy się z rządem. Niektóre gazety piszą, że rząd najchętniejby sobie życzył, aby tak raz na zawsze zostało. Dla tego biskupi chcą swe zdanie w tej samej sprawie Ojcu św. wypowiedzieć. Prócz tego mają także wysłać do Papieża zbiorowe pismo, potępia-
jące postawienie pomnika heretykowi Bru-
nonowi.

— Cesarzowa Augusta, małżonka Wilhelma I. katolicką. „Allgem. Corr.“, gazeta wydawana przez telegraficzne biuro Reutersa donosi, że wedle irlandzkiego dzien-
nika „Irish Catholic“ cesarzowa Augusta przesłała na łono Kościoła katolickiego. Już i dawniej obiegały podobne pogłoski po ga-
zetach, ale zawsze pisma protestanckie z całą gwałtownością przeciwko temu występowały, twierdząc, że to wieść zmyślona. Jednakowoż jest prawdą, że dostojna ta Pani prze-
bywając w Kobleney nad Renem w swém otoczeniu jedynie katolickie zakonnice z przy-
jemnością widzi. I to rzeczą wiadomą, że od wielu lat ję najzaufanśszym przyjacielem był książę Radziwiłł, bardzo gorliwy katolik. Także marszałek ję dworu, hrabia Nessel-
rode, jest znany jako wierny katolik, który całem sercem wiarę naszą świętą ukochał.

— SERBIA. Z Belgradu donoszą: W całym kraju trwoga przed opryszkami. W niektórych okolicach gościeńce opustosza-
ły; wielu ludzi, którzy z Belgradu wyjechali, wracają z połowy drogi. Dzieją się nawet z kobietami okropności, jakich się za rzą-
dów tureckich nie dopuszczano. Bandy opry-
szków snują się w obwodach: Uszyca, Po-
brina, Azbukowa, Belgrad, Krajna, Czerno-
jeka i Kralewo. Między hersztami oprysz-
ków ma być 39 Serbów i 3 Bułgarów. W Negotynie przyszło do starcia między 22 żandarmami i 6 opryszkami i nie udało się żandarmom pokonać tęg garstki. Pod po-
krywką opryszków dzieją się też morderstwa polityczne; zamordowano kilku antiradykałów. Rząd wysłał dwa bataliony wojska na główne punkta. Doniesienie „Domowiny“ o na-
padzie na urząd obwodowy w Czajetynie okazało się mylnem i redaktorowi ma być wytoczony proces za rozszerzanie fałszywych wieści; prawdą jednak jest, że naczelnika powiatu w Rudniku opryszkowie porwali mimo asystencji dwóch żandarmów. Jednego wójta, który ścigał podatki, denuncyowali chłopci opryszkowie, którzy go napadli, 60 dukatów mu zabrali i ściąganie podatków zakazali.

— FRANCYA. W Paryżu zebrał się wreszcie ów od dawna zapowiadany wiec so-
cyalistów z całego świata. Stawiło się do 400 socjalistów różnych państw i krajów. Z niemieckich socjalistów przybyło przeszło 80-ciu, pomiędzy którymi jest 10 posłów socjalistycznych z parlamentu niemieckiego. Jednego z panów tych, Liebknechta, obrano nawet drugim przewodniczącym. Wy-
głaszali oni ogniste mówki, o wzajemnem brataniu się i twierdzili, iż związek socjali-
stów zmieni kiedyś postać całego świata. A no, zobaczymy!

— Pod miastem Grenoble zderzyły się znów dwa pociągi, przyczém 5 podróż-
nych straciło życie.

— Z Francyi nadchodzi mnóstwo wiadomości, lecz nie wesółych. Obchodzono tam w tych dniach setną rocznicę zdobycia bastyli, to jest więzienia paryskiego, w któ-
rém zamykano więźniów politycznych. Ba-
stylę tę zdobyło pospólstwo paryskie. Był

to pierwszy ważny czyn owęj wielkiej rewolucyi francuskiej, która parę królewską i mnóstwo szlachty i duchowieństwa pozbawiła życia. Nie ładnie to też, że Francya dzisiaj takie rocznice uroczystości obchodzi i rzecz dziwna, że podczas tęg uroczystości małe zaledwie wydarzyły się zaburzenia. Za to w parlamencie francuskim kłócono się znów w najlepsze a dwóch posłów pobito się tam nawet i pokrwawiło. Wszystkiemu winni stronnicy owego Bulanżera, którzy aczkolwiek są w małej liczbie, trzęsą całym krajem. Dziwić się peniekąd temu nie możemy, że rząd tam tak mało ma powagi, jeżeli zważymy, iż przez święcenie rewelucyjnych uroczystości sam tę powagę swoją podkopuje.

— **RZYM.** O wyjeździe Papieża z Rzymu pisze do berlińskiej „Kreuz Ztg.“ ktoś z Rzymu, niby dobrze z stósunkami obeznany, tak: Dopóki potrwa pokój, w Rzymie nikt nie pomyśli o wyjeździe Papieża, ale skoro tylko padną pierwsze strzały w Królestwie Polskiem, albo na granicy Alzacji, wtedy naturalnie nie będzie się nikt dziwił, gdy nagle pojawi się przed Rzymem hiszpański okręt wojenny i zabierze Papieża z kardynałami do Hiszpanii. Papież słusznie lęka się tego, że gdyby w przyszłej wojnie Włochy miały ponieść jaką klęskę, wtedy podbechtane pospólstwo będzie winę tego Papieżowi przypisywało i gotowe się rzucić na Watykan. Papież tylko w takim razie pozostałby w Rzymie, gdyby się rząd włoski zgodził na to, że przed Watykanem stałaby cała brygada austriacka, aby Watykan zastawiać. Do rządu włoskiego Papież nie ma tego zaufania.

— **ANGLIA.** Współpracownik pewnej angielskiej gazety miał sposobność rozmawiania z znanym nihilistą Hartmannem, który się przed nim chęlił, że przez pół roku bawił pod przybranym nazwiskiem w Niemczech, Austrii, Francji i Szwajcarii, chociaż wstęp tam ma wzbронiony. Hartmann twierdzi, że w krajach tych socjalizm ma wielką moc zwolenników i niedługo dowiedzą się w Rosyi, Niemczech i Austrii o nowych czynach i że dawniejsze zamachy nieczem są w porównaniu do przyszłych. Wszędzie istnieją całe arsenały z bombami dynamitowymi, które jeszcze przed gwiazdką będą użyte. Anglia, jak dotąd, pozostanie głównym siedliskiem spiskowców, ponieważ tu się czują swobodniejszymi i bezpieczniejszymi, niż w Szwajcarii.

— **AMERYKANIE** zbudowali sobie okręt, który strzela dynamitem i największe okręta przeciwne w jednej chwili rozbić może. Teraz piszą gazety niemieckie, że i Niemcy o takie okręta postarać się powinny, bo są słabe na morzu! Gdyby to przyszło do skutku, nowe byłyby wydatki i podatki.

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** Nowo wystawiony dom pana Rehfelda na górnym przedmieściu osunął się nieco, a przednia ściana pękła od góry do dołu. Stało się to podobno skutkiem rozwalenia obok stojącego domku piekarza p. Leby.

Przy kładzeniu rur gazowych natrafiono w ulicy Prostęg na mocne drewniane rury źródlane. Zapewne rury te sprowadzały dawniej wodę do miasta, a chociaż są rury te stare, gdyż za czasów Kopernika kładzone, to jednak nie różnią się niczem od obecnych wodociągów.

Mieszkańcy Bartęga od dawna starali

się u władz kolejowych o urządzenie przy ich wiosce przystanku kolejowego. Teraz zgodzono się na to i rozpoczęto budowę takowego. Gmina ofiarowała na ten cel 300 marek.

Rozporządzeniem cesarskiem jest dowód żywych świń z Rosyi, Austrii-Węgier i krajów za Austrią-Węgrami położonych na dalszy czas do Niemiec zakazany.

Z powodu suchego lata obniżyła się znacznie produkcja masła. Pastwiska są po części tak złe, że bydło ledwo się używić może. Ztąd pochodzi, że niektóre dobra ledwo połowę tyle masła dostarczyć mogą do Berlina lub innych wielkich miast, co w zimie i w wiosnie.

Nagła śmierć. Pewna dziewczynka, która w niedzielę przystępowała do pierwszej Komunii św., umarła w nocy tego samego dnia. — Kelner w hotelu Buchhorna, młody jeszcze człowiek i podpora stariej matki, zachorował nagle w poniedziałek i po godzinie umarł.

We środę przed południem przybył do drukarni naszej komisarz policyjny i zabrał z polecenia prokuratury resztę numerów „Gazety Olsztyńskiej“ w których się znajdowały wiadomości o zabranii przez żandarma polskiego przepisu użycia Pain Expellera i o zawieszeniu pewnego dziecka przez nauczyciela tabliczki z napisem: „Du darfst nicht Polnisch sprechen!“

* **Ostruda.** Siedmioletnie dziecko malara Krakowskiego biegło obok woza napelnionego zbożem i wyciągało kłosy. Nagle noga mu pośliznęła, dziecko upadło pod koła które po nim przeszły i na miejscu uśmierciły.

* **Biskupiec.** W sąsiedniej wsi Kobułtach przejechał wóz 5 i pół roku liczącego chłopca, który też na miejscu żyć przestał. Wóznica uciekł.

* **Brunsbęrga.** O bezcelności jakichś wędrusów pisze brunsbęrgski „Kreisblatt“ co następuje: Dnia 4 b. m. paśł chłopak Z. był właścicielem z Kl. Tromp nad Pasaryą. Wtém przyszło do niego dwóch mężczyzn, jeden starszy z pełnym zarostem i młodszy, podobny do cygana. Schwycili oni chłopca i pytali, który z gospodarzy w okolicy ma najwięcej pieniędzy. Gdy chłopiec odpowiedział, że nie wie, schwycił go jeden za rękę a drugi za nogi i trzymali go tak nad brzegiem rzeki, mówiąc, że gdy będzie krzyczał lub nie powie, kto ma pieniądze, to go wrzucą w wodę. Gdy chłopak powtórnie zapewniał, że tego nie wie i począł płakać, puścili go i przywiązali go plecami do drzewa, z rękoma w tył związanymi i powiedzieli, że w nocy przyjdą po niego, to musi wyznać. Po długim czasie uwolnili przechodzący robotnicy biednego chłopca z przykrego położenia. Natychmiast zarządono poszukiwania, lecz nie zdołano owych wędrusów schwytać.

* **Działdowo.** W Narzymiu ukąsił pies wściekły pewnego człowieka. Lekarz tutejszy wypalił rany i znajduje się ów człowiek jeszcze w opiece lekarskiej. Skutkiem tego nakazane jest w tutejszej okolicy wiązanie psów.

W niedzielę rano znaleziono w Niestot (?) trupa nowonarodzonego dziecka. Gdy matka tego dziecka, pewna dziewczyna służebna, widziała, że zbrodnia jęg została odkryta, chciała się rzucić pod pociąg kolejowy, ale ją przytrzymało i aresztowano.

* **Goldap.** Przed kilku dniami znalazł pewien robotnik z Kollnischken przy sieczeniu trawy w małej kósce około dwie macki monet złotych i srebrnych.

* **Tczew.** Gdy w tych dniach pewien mąż w napylm stanie późno do domu powrócił, gdzie go żona oczekiwała, wylała mu gorącą wodę na głowę. Gdy zobaczyła

złe, jakie wyrządziła, poczęła bardzo żałować. Biedny mąż leży w wielkich boleściach.

* **Toruń.** Niedawno zasły tu dwa wypadki zatrucia krwi z tego powodu, że dwie kobiety przy oprawianiu ryb skaleczyły się w rękę ościami. Więc ostrożnie!

* **W dobrach Kinderhof** pod Gerdauen spaliła się w tych dnoch stodoła 90 metrów długa z całym zapasem paszy. Stratę obliczają na przeszło 120 tysięcy marek.

* **Pod Kwidzynem** we wsi Nieżorawy (Niederzehren) był ogień w nocy z 20 na 21 b. m. Zgorzała chata za wsią na piaskach, a w niej spaliła się wdowa Jankowska. Słyszane jęg krzyk, wołanie o pomoc i jęki wśród okropnych mąk w ogniu, ale wyratować ją było niepodobna. Zwęglone ciało wydobyto ze zgliszczy. Pozostawiła 5 drobnych dzieci. Kobieta ta miewała w życiu nieszczęścia wiele. Pierwszy jęg mąż zabił się przy zwożeniu zboża do stodoły, drugiego pobito na śmierć na jakimś weselu.

* **Kamień** w powiecie złotowskim. Tutejszego burmistrza, Bonina, osadzono w więzieniu chojnickim za przeniewierzenie grosza publicznego. W więzieniu okazuje Bonin objawy wariata, lekarze stwierdzają, czy on udaje tę chorobę umysłową.

* **Kilonia.** Za przekupstwo aresztowano tu pewnego inżyniera. Sprawa ta przybiera szersze rozmiary; już kilku urzędników aresztowano, a jeden z nich, tajny sekretarz, poprzeczynał sobie w więzieniu żyły u rąk i umarł.

* **W Sztumie** chłopiec 8-letni chciał wyrwać komowi włosia z ogona; koń kopnął chłopca w głowę tak silnie, że mózg wypłynął i chłopiec padł zaraz bez duszy.

* **W Grudziądzu** pozwolono Elżbietankom objąć od 1 sierpnia dom i wychowanie sierót katolickich.

* **Z Norymbergi** (w Bawaryi) piszą, że tamże chłmiemniki rokują obfite żniwo. Deszcze, które ostatnimi dniami spadły, pozwoliły rozwinąć się pączkom kwiecia, które lodygi jakoby obsypane. To też już na dwa tygodnie przed żniwem pokazywały się widoki na obfity sprzęt.

* **Białosłiwie** (w Poznańskiem). Mielimy tu dziwne widowisko. Balon wojskowy, którym zeszłego czwartku wyjechał z Berlina oficer z dwoma żołnierzami, chciało tegoż dnia spuścić pod miastem Szamocinem na ziemię. Przy opadaniu balonu porzywała kotwica balonu druty telegraficzne, i połamała kilka słupów telegraficznych, a nadpowietrzni żeglarze mimo największych wysiłków nie mogli zatrzymać balonu. Oficera, który przy wyskoczeniu z balonu, zaplątał się w liny, włókł balon po ziemi; dopiero robotnicy żniwni zdołali zapobiedz dalszemu nieszczęściu, ująwszy balon, który znacznie uszkodzony, odwieziono do Berlina.

* **Chłopcy nawet strejkują.** Niezwykłą niespodziankę sprawili zeszłej niedzieli na kręgielniach berlińskich chłopcy ustawiający kręgle. Amatorzy kulania w kręgle zeszli się, byli już też i chłopcy, ustawiający zwykłe kręgle, nawet ich się więcej, jak zwykle stawiało, a jak się później okazało, z ciekawości. Gdy zabierano się do kulania kręgli, oświadczyli chłopcy, że żądają 33 1/3% podwyżki. Rozśmiano się na te i chcieli wziąć innych chłopców, ale ci też tylko pod temiż warunkami kręgle ustawiać chcieli. Nie pozostało nic innego, jak przystać na to podwyższenie. „Zgoda!“ zawołali chłopcy i zabrali się do roboty.

* **Ubrania papierowe.** W ostatnich czasach zaczęto jak wiadomo stósować z powodzeniem masę papierową do wyrabiania szyn, kół, beczek, pasów transmisyjnych i wielu innych przedmiotów. Otóż teraz pewien krawiec w St. Paul w Ameryce wpadł na pomysł użycia papieru jako materiału

na ubrania. Pierwsza próba niezupełnie się powiodła, bo papierowa okrywka lektnia okazała się na deszczu zanadto przepuszczalną; ale mimo to nowość obudziła powszechne zajęcie i rozpoczęto prasować pilnie nad udoskonaleniem wynalazku. Kto wie przeto, czy wkrótce nie nadejdzie z Ameryki wiadomość o otwarciu pierwszej fabryki ubrań papierowych. Zapewniają, że użyty tu surogat zmieszany z olejem, nadaje masie papierowej taką delikatność i rozszerzalność, że co do tego już teraz nie ustępuje zupełnie materiom wełnianym.

* **Czyszczenie rzeki Tamizy w Londynie** sprawia zarządowi miasta niemało kłopotu i kosztów; dwadzieścia i pięć milionów franków wyznaczono na wyczyszczenie tej rzeki w drodze chemicznej. Tymczasem zgłosił się inny chemik, Webster, który o wiele taniej rzecz tę myśli załatwić za pomocą elektryczności. Próba, którą Webster zrobił wobec znawców, znakomicie się udała. Prąd elektryczny, przeciągnięty przez najbrudniejszą kałużę, zbił nieczystość w jedną masę, która wypłynęła na wierzch. Trzeba tylko zebrać te szumowiny, a pozostanie czysta woda. Te szumowiny są wybornym nawozem na rolę. Webster jest przekonany, że jego system okaże się najpraktyczniejszym.

* **We wsi Szonowicach pod Raciborzem** na Górnym Śląsku wydarzył się w piątek okropny przypadek. Pewien chłop, zaskoczony przez burzę przy zbieraniu koniczyzny na polu, powrócił z wozem do domu, sądząc, że synek, który mu w pole towarzyszył, pobiegł już naprzód do domu przed burzą. Zabierając się zaś do odjazdu z pola, wbił kosę w koniczyznę na wozie i odjechał; ale i w domu napróżno dziecka szukano. Przy składaniu koniczyzny znaleziono je nieżywe na wozie, a w piersi jego tkwiła wbita kosa. Dziecko przed burzą schroniło się na wóz i zagrzało w koniczyznę, czego ojciec nie spostrzegł i na nieszczęście wbił kosę w jego piersi, nie słysząc jego krzyku wśród huku burzy.

* **Berlin.** Kat Krauts, który od kilku lat jeździł po Niemczech i ścinał głowy zbrodniarzom, pobił jednego ze swych pomocników tak mocno, że ten umarł. Wskutek tego, choć niewinny przed sądem, że bronił się tylko, rząd zwolnił go z urzędu kata. Podobno chce założyć restaurację w

w Berlinie. Na jego miejsce kata miało się zgłosić kilkunastu kandydatów.

Kaplica Piusa była w niebezpieczeństwie. Obok niej bowiem znajduje się skład drzewa, w którym polewano dachy smołą. Przez nieostrożność przelała się smoła z kotła, skutkiem czego powstał ogień. Wszyscy myśleli, że kościółek się pali, ks. kapelan Schmidt wyniósł Przenajśw. Sakrament. Szczęściem udało się pożar ugasić.

ROZMAITOSCI.

— Z zalanego miasta Johnstown w Ameryce donoszą tamtejsze i to protestanckie gazety, o następującym cudownym zjawisku:

W kościele katolickim w Johnstown odbywało się właśnie nabożeństwo majowe i pełno było ludzi modlących się przed pięknie przystrojoną figurą Najśw. Maryi Panny, gdy nagle posłyszano przerażający szum wody; w kilka minut wszyscy ludzie szczęśliwie wydostali się z kościoła i jak kto mógł, ratowali życie. Ale w kilka minut cały kościół był zalany, woda sięgała na 15 stóp, a po nad figurą Najśw. Maryi Panny prawie 12 stóp. Kiedy nazajutrz po ustąpieniu wody ludzie, którzy ocalili, zajrzeli także do kościoła, znaleźli straszne w nim spustoszenie. Woda z wielką siłą rycząca po kościele, powywracała ławki, poniszczyła ołtarze, krzyże porzucała, miejscami mury nadwyrężyła, tylko figura Matki Boskiej ku powszechnemu zdziwieniu stała na miejscu nie tylko nietknięta, ale tak przystrojona w wien i w kwiaty, jak była podczas nabożeństwa majowego. Wobec okropnego spustoszenia widok tej figury zrobił na wszystkich tak wielkie wrażenie, że nawet obecni protestanci nie mogli sobie tego po ludzku wytłumaczyć i patrzeli na to, jak na zjawisko cudowne.

— W Ameryce protestantyzm wchodzi na drogę reklamy na wzór przekupniów po jarmarkach. Między innymi wyczytać tam można po gazetach następujące zachęty do nabożeństwa, przypięte na słupach ulic i na drzwiach kościelnych: Tutaj znajdziecie spokój, szczęście i zbawienie duszy, prosimy wstąpić, panowie i panie! Muzyka ewangelicka, solo śpiew, kazania krótkie! Tylko bez uniewinnień! Miejsca do siedzenia za darmo! Nabożeństwo jest wesołe i zajmujące. Książek do medytacji i śpiewników udziela kościół bezpłatnie.

— Sprytny dworzaniin. Jedno z podań indyjskich opiewa, iż pewien możny władca zgromadził wszystkich swoich dworzan i przyrzekł dwa wielkie dyamenty temu, który odbędzie podróż na-

około świata w przeciągu najkrótszego czasu. Każdy oświadczył, iż dołoży wszelkich starań, aby łądem czy wodą zadowolić żądanie władcy; jeden dworzaniin tylko siedział w milczeniu, głęboko zamysłony. „I cóż Kohina“, zapytał władca, „coż ty zamierzasz uczynić?“ Kohina wstał, obszedł dokoła swego pana i rzucił mu się do nóg mówiąc: „Najpotężniejszy ze wszystkich władców, ty jesteś moim światem!“ I Kohina otrzymał dyamenty.

— **Ziemia zegarem.** Nasza ziemia na której mieszkamy nie jest niczem więcej jak starym zegarem, który monotonność swą przerywa wybijaniem godzin, podobnie jak nasza ziemia czasem wyda z siebie jakiś znak życia mechanicznego. Tem życiem mechanicznym jest wielki wewnętrzny ogień, atmosfera i wszystko cokołwiek się z tego wywija jest jakoby owym monotonnym stukaniem zegara. Jednakowoż jak w zegarze wycierają się kółka, które tamują bieg zegara stopniowo, tak też podobnie z ziemią. Badacze uczeni na licznych doświadczeniach oparci przypuszczają, że owo życie tak kuli ziemskiej jak też i stworzeń na niej żyjących musi kiedy ustać. Woda która się składa z dwóch składników, tak się kiedyś wyczerpie, że z wielkich rzek pozostaną tylko rzeczki, a nareszcie zupełnie wyschną. Powietrze, którym oddychamy, kiedyś się zupełnie wyczerpie i zgubi się tak jak obecnie na księżycu, gdzie żadnego powietrza nie ma. Ustanie wtedy wszelkie życie roślinne i zwierzęce. Wpływ jednakowoż to nie nastąpi, dopóki istnieje w ziemi ogień, za pomocą którego myślny są ogrzewani, a co więcej, że za pomocą tego ognia wewnętrznego ziemi utrzymuje się atmosfera i różne zwiastuny. Gdy ten ogień wewnętrzny zgaśnie, wtedy poprzestanie wszelkie życie i ziemia stanie się martwą, zimną bryłą. O gaśnięciu czyli wypalaniu się tego ognia stopniowo dają nam najlepsze świadectwo wulkany czyli góry zionące ogniem, których naliczono do 5 tysięcy na kuli ziemskiej, a z których teraz ani nawet połowa nie wybucha, co nam daje świadectwo nieomyłne o stopniowo zmniejszającym się ogniu ziemi.

— **Zeszkółki.** Nauczyciel podczas rachunków: „Słuchaj Wojtusiu, gdybyś ty był dorosłym człowiekiem i miałbyś z 5 tysięcy talarów i chciałbyś sobie kamienicę kupić, która 10 tysięcy kosztuje, czegoż ci wtedy potrzeba?“

Wojtuś: „Bogatej żony.“

— E Wojtek, ciągiem latas do tego karczyska, ino buty po próżnicy drzesz, jakbyś znalazł.

— Ale ty to ino tyrkocesz, jakbyś głębiej na loterii wygrał.



W zeszłą niedzielę rano zasnął w Panu po krótkich cierpieniach, opatrzone Sakramentami św., mój drogi przyjaciel i dawniejszy kolega szkolny
ś. p. ks. Dr. Feliks Schreiber.
 Niech mu Bóg da niebo!
Jan Liszewski.
 Olsztyn.

Zakład farbiarski i chemicznego czyszczenia
J. P. Kirschnereit,
 Olsztyn, ulica Warszawska 11,
 pędzony parą i maszynami.
 Specjalność: Czyszczenie garderoby męskiej i damskiej, czyszczenie dywanów i haftów, czyszczenie pierza i t. d. i t. d., czyszczenie wszelkiej garderoby rozprutej i w całości. Prasownia aksamitów, pluszów i jedwabów. Sprzedaż tylko prawdziwej kolorowej najpiękniejszej wełny do dziania. Prof. dr. Jäger'a wełna normalna. Barwienie do tkania we wszystkich kolorach. Turecka przędza czerwona farbowana na stary sposób. Bielona przędza maszynowa itd.

**Stary angielski Porter,
 Piwo grodzkie,
 Loewenbraeu,
 Piwo Schieferdeckera itd.**
 poleca w butelkach i w saskach
H. Magendanz.

2 uczni
 przyjmie natychmiast
 Oton Connor,
 mistrz rzeźnicki i fabrykant kieszek w Olsztynie, ulica Lipszacka.
 Resztę z mój

posiadłości,
 składająca się z 40 mórg roli, z lasem, torfem i łąkami chce sprzedać tanio.
Jan Kopowski
 w Głiwach.
 (Gillau p. Gr. Rauschen).

UCZNIA,
 syna porządnego rodziców, poszukuje natychmiast albo później
A. Toffel, mistrz krawiecki.

**3 do 4 czeladników
 stolarskich**
 poszukuje na robotę akordową na trwałe zatrudnienie
J. Lorkowski,
 Olsztyn, ul. Jakubowa.

2-4 uczni
 poszukuje natychmiast albo później fabryka pieców
F. Lehnardt'a
 w Olsztynie.

2-eh uczni
 przyjmie
Czeczka,
 mistrz stolarski,
 Olsztyn — ulica Warszawska.

A. Dromtra
 w Olsztynie, ulica Prosta, sprzedaje jak dotąd tak i nadal książki szkolne.